

SZCZUROLAPKA

IZABELA DEGÓRSKA

Osoby:

SEKRETARKA MALGOSIA

MECENAS WALDEMAR PEREK

GRZEGORZ SZCZUREK, SPADKOBIERCA



*Akcja rozgrywa się w kancelarii adwokackiej. To połączone ze
sobą: gabinet Mecenasa i zamykany na siedem spustów
skarbiec (ślepe pomieszczenie). W skarbcu jest sejf.
Z gabinetu można wyjść (w domyśle) do sekretariatu.*

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE

© pod opieką ADiT
wystawienie sztuki wymaga uzyskania licencji
agencja@adit.art.pl

SCENA 1.

GABINET. Mecenas – elegancki garnitur, krawat – wywija nożem o wymyślnym kształcie, zarzuca niewidzialną pelerynę, przeży się, skrada, skacze, kuca. Zza sceny słychać odgłosy krzątania, dzwonią filiżanki.

DZWONI telefon.

SEKRETARKA

(off) Gabinet mecenasa Perka, słucham? /.../ Niech sprawdzę.

Oczywiście. Może być piętnasta? Do widzenia.

Mecenas przerywa zabawę. Znika za otwartymi drzwiami skarbcza.

Do gabinetu wchodzi z filiżanką kawy Sekretarka – seksownie ubrana, ale nie wyzywająco. Pod pachą niesie dokumenty, kładzie je z dala od biurka. Ukradkiem wsypuje coś do kawy – bardzo hojnie, z dwóch saszetek.

Kiedy otwierają się drzwi od skarbcza i wraca przez nie Mecenas z teczką dokumentów, kobieta rzuca ciekawe spojrzenie w głąb tego pomieszczenia. Mężczyzna starannie zamyka je na kilka zamków.

SEKRETARKA

Panie Mecenasie, kawa.

MECENAS

Dziękuję. Jakież telefony?

SEKRETARKA

Młody Szczurek umówił się na trzecią. Chciał się czegoś dowiedzieć w sprawie formalności.

MECENAS

A przesyłka?

SEKRETARKA

Sprawdzałam w firmie kurierskiej. Ma status „w drodze”. Powinna być jutro z rana.

Mecenas nadpija kawę i niemal ją wypluwa. Dzielnie jednak trzyma fason. Sekretarka dyskretnie zerka na zegarek. Krąży wokół pracodawcy markując zraszanie roślin doniczkowych. Z czasem Mecenas ulega na przemian falom pobudzenia i senności.

MECENAS

Czy coś się stało z ekspresem?

SEKRETARKA

Oj, nie smakuje? Ale proszę wypić. Jest z dodatkiem magnezu.

MECENAS

(pije) Może to kwestia wody?

SEKRETARKA

Możliwe. Jest bardzo twarda, nawet paprotka źle ją znosi.

Z zapalem zrasza roślinkę, moczy przy tym Mecenas.

MECENAS

Pani Małgosiu...!

SEKRETARKA

Przepraszam. Przepraszam!

Wyciera go.

MECENAS

No, dobrze już, dobrze, nic się przecież nie stało. Niech pani to odłoży i na chwilę siądzie. Mam dla pani nowinę.

Kobieta siada na krześle stojącym dość daleko od biurka.

SEKRETARKA

Zamieniam się w słuch.

MECENAS

Otóż niedługo jest sympozjum w czeskiej Pradze. Pomyślałem, że pani najwięcej na nim skorzysta.

SEKRETARKA

O, zaskoczył mnie pan. Jestem tylko asystentką.

MECENAS

Ale skończyła pani studia zaoczne i stara się u nas o staż. To będzie inwestycja w przyszłość.

SEKRETARKA

Dziękuję. Ktoś jeszcze jedzie?

MECENAS

Ja.

Sekretarka okazuje zadowolenie.

MECENAS

Niech pani siądzie bliżej. Nasze rozmowy nie muszą być aż tak oficjalne. Zwłaszcza, kiedy wszyscy wyszli na lunch.

Kobieta wyjmuje dokumenty z teczki podawczej. Ponownie dyskretnie zerka na zegarek.

SEKRETARKA

Oczywiście. Prosił pan o dokumenty uzupełniające w sprawie spadkowej pana Szczurka.

MECENAS

Dokumenty. Ach, tak. Proszę położyć. Aż tyle?

Kobieta kładzie dokumenty tuż przed nim i siada przy jego biurku. Mecenas nie odrywa wzroku od jej dekoltu. Niechcący wsadza krawat do kawy.

MECENAS

Na szczęście to dla nas nie piersizna... (kaszle) pierwszyczna. Uf, ale dziś gorąco!

SEKRETARKA

Najlepiej rozpiąć pod szyją.

Mecenas połużnia krawat i rozpina kołnierzyk.

MECENAS

Nie za bardzo wypada. Mecenas powinien być zawsze schludny. Elegancki. Kojarzyć się z sukcesem sprawy, którą chce wygrać.

Sekretarka ostrożnie wyjmuje mokry krawat z filiżanki i zdejmuje go z szyi.

SEKRETARKA

Więc ten krawat lepiej zdjąć.

MECENAS

(śmieje się zażenowany) No tak, w tym raczej nie kojarzę się z wygraną.

SEKRETARKA

Pan zawsze wygrywa. Zawsze.

MECENAS

Cieszę się, że ktoś docenia moje drobne sukcesy.

Kobieta przysuwa się do Mecenasa.

SEKRETARKA

Na mój gust, całkiem spore. Na sali rozpraw jest pan jak... jak...
superbohater! To takie imponujące!

MECENAS

Nawet nie wie pani, jak miło mi to słyszeć. Zwłaszcza od atrakcyjnej
kobiety.

SEKRETARKA

Mogłabym trochę schudnąć.

MECENAS

Broń Boże! Wygląda pani doskonale. I te kocie ruchy...!

*Całuje jej dłoń, nieco zbyt namiętnie. Sekretarka kryguje się i sukcesywnie
przemieszcza w stronę skarbca, on – za nią.*

SEKRETARKA

Ależ... nie wypada mi tego słuchać.

MECENAS

Oczywiście, że wypada.

SEKRETARKA

Jeszcze pomyśli pan, że jestem.../

MECENAS

/... Nie pan. Waldi.

SEKRETARKA

Małgorzata.

MECENAS

Wiesz jak cię cenię. Szanuję.

SEKRETARKA

Jak...?

MECENAS

Jak najbardziej!

SEKRETARKA

Zbytńia zażyłość raczej temu nie sprzyja...

Mecenasowi kleją się powieki. Sekretarka stara się „utrzymać jego zainteresowanie”.

SEKRETARKA

Z drugiej strony... jako profesjonalści...

MECENAS

Taaak... (zatacza się nieco)

SEKRETARKA

...potrafimy oddzielić strefę prywatną od służbowej.

MECENAS

W rzeczy samej. Pięknie to powiedziałaś. Jak moja... moja pra...
praa... praaaaaa... (ziewa)

SEKRETARKA

(do siebie) Chyba nie jest aż tak stary...?!

MECENAS

...wniczka.

Sekretarka chichocze rozradowana.

SEKRETARKA

Ojej, prawniczka. Cudownie to brzmi.

MECENAS

W tej kancelarii czeka...

SEKRETARKA

Słucham...?

MECENAS

...czeka cię wielka kariera. Aplikację zrobisz raz–dwa. Nawet nie zauważysz, kiedy.

Nieco rozbudzony, ożywia się. Kobieta jest coraz bliżej drzwi do skarbcza.

SEKRETARKA

Tym bardziej powinnam dbać o reputację i unikać dwuznacznych sytuacji.

MECENAS

Rzeczywiście, niedługo mam petenta. Gdyby zjawił się przed czasem...

SEKRETARKA

(kusząco) Tak sobie pomyślałam... Waldi... że skoro masz wolną chwilę...

MECENAS

Tak...?

SEKRETARKA

Może pokażesz mi.../

Mecenas bardzo chce pokazać.

SEKRETARKA

/swoj skarbiec?

MECENAS

(skonsternowany) Co takiego...?

SEKRETARKA

(zirytowana) No, ten pokoik bez okien, zamykany, z sejfem. Tylko ty tam wchodzisz.

Uderza dłonią drzwi, o które się już opiera. Zalotnie zdejmuje apaszkę... Mecenasa zerka na zegarek, ponętą Sekretarkę i w lot podejmuje decyzję.

MECENAS

Świetny wybór. Cała przyjemność po mojej stronie...!

Mecenas wyjmuję pęk kluczy i otwiera kolejne zamki.

MECENAS

Pierwszy zameczek... drugi zameczek... trzeci zameczek... czwarty zameczek... piąty zameeeeczek... (ziewa)

SEKRETARKA

Wrrr! Zawsze chciałam go zobaczyć. Barrrdzo. Barrrdzo!

MECENAS

O! I jeszcze szósty. A na koniec, szczęśliwa siódemeeeczka...!

Każdy szczęk przyprowadza Sekretarkę o „ekstazę”, co strasznie kręci Mecenas. Otwierają się drzwi. Ona, bardzo podekscytowana, wchodzi nad wyraz chętnie. Mecenas – za nią. Niestety dopada go fala senności. By się dobudzić, wali się kilka razy w twarz.

MECENAS

Waldek, baczność...!

Sekretarka chciwie rozgląda się po wnętrzu.

Mężczyzna przekracza próg... zwalnia... zastyga... Kobieta próbuje asekurować chwiejące się ciało i chwyta je w ostatniej chwili. Mecenas zasypia na stojąco, oparty o jakiś regał z dokumentami.

Sekretarka sprawdza, czy śpi wystarczająco głęboko, zerka na zegarek. Zadowolona telefonuje.

SEKRETARKA

(szepce) Skarbie, weszłam. Ale jeśli tego nie będzie na wierzchu... to już nie mój problem!

SCENA 2.

SKARBIEC. Sekretarka przetrząsa leżące na wierzchu dokumenty. Na podłodze śpi na siedząco Mecenas, chwilami głośno pochrapuje.

Do pomieszczenia, od strony gabinetu zakrada się petent – pan Szczurek. Jest w skórzanych rękawiczkach, ubrany w sportową marynarkę.

SZCZUREK

(żartobliwie, naśladując Mecenasa) Pani Małgosiu...?

Kobieta łapie się za serce i odwraca. Niechcący zrzuca jakieś papiery na ziemię. Zbiera je nerwowo.

SEKRETARKA

Rany boskie, myślałam, że to on! Jak tu wszedłeś?

SZCZUREK

Normalnie, drzwiami.

SEKRETARKA

Rany boskie, powinnam zamknąć!

Zrywa się, by to zrobić.

SZCZUREK

Spokojnie, zamknąłem.

SEKRETARKA

A jak przeszedłeś portiernię?

SZCZUREK

Jak, jak. Zwyczajnie. Przecież sama umawiałaś mnie na trzecią.

SEKRETARKA

Rany boskie, to już trzecia?

SZCZUREK

Nie panikuj, wszystko idzie zgodnie z planem. Mecenase śpi?

Kobieta tylko wskazuje na postać na posadzce, która kołysze się w kącie pomieszczenia. Podczas tej sceny co pewien czas Mecenase osuwa się, wówczas kobieta z mozołem sadza go z powrotem. Chwilami śpiący mamrocze przez sen, wtedy „spiskowcy” okazują niepokój i zwiększoną czujność.

SZCZUREK

Doskonale! Znalazłaś...?

SEKRETARKA

(wciąż przerzuca dokumenty) A jak myślisz?

SZCZUREK

Szlag by to...! Patrzyłaś na dole?

SEKRETARKA

F...ff... (kicha) wszędzie patrzyłam! Już trzeci raz je przerzucam!
Kurze mam w takich miejscach, że nie sądziłam że to w ogóle możliwe!

SZCZUREK

Tego się obawiałem. To nie będzie takie łatwe.

Sekretarka zerka na niego czule.

SEKRETARKA

Szczurku mój włochaty! I przyszedłeś mi pomóc?

SZCZUREK

Tylko nie po nazwisku.

SEKRETARKA

Kiedy ja lubię szczurki. Wrrr!

SZCZUREK

Daj spokój, nie ma czasu na wygłupy. Jutro otwarcie testamentu, a on pewnie leży tam...!

Szczurek wskazuje w głąb skarbca. Kobieta przerywa przerzucanie dokumentów.

SEKRETARKA

W sejfie.

SZCZUREK

Tak, w sejfie. Leży. Czekaj. Nic, tylko sięgnąć.

Szczurek podsuwa jej lateksowe rękawiczki, wyraźnie oczekuje włamania do sejfu.

SZCZUREK

Myszko...

Ona wzbrania się.

SZCZUREK

Myszszo... Twój szczurek cię prosi, ładnie prosi... Ty masz takie sprytne paluszki.

SEKRETARKA

Wykluczone!

SZCZUREK

No to koniec. Przepadłem. Finto. A mogło być tak pięknie. Dom z ogrodem. Podróż do Wenecji.

SEKRETARKA

I tak posunęłam się za daleko.

SZCZUREK

Skoro tak mówisz... JA cię nie zmuszam. Cóż, szkoda. Tyle starań i nic.

SEKRETARKA

Moich starań...! (po chwili zakłada rękawiczki) Ciekawa jestem, jak to sobie wyobrażasz?

SZCZUREK

Wystarczy znać szyfr.

SEKRETARKA

No oczywiście! Jak mogłam na to nie wpaść! Pewnie trzyma go w kieszeni, w kopercie z napisem SZYFR. Specjalnie dla ciebie.

Szczurek staje za plecami kobiety i ją obejmuje.

SZCZUREK

Normalni ludzie zapisują takie rzeczy.

SEKRETARKA

Mecenas Perek nie jest normalny. Ma odrażająco dobrą pamięć.

SZCZUREK

Wiesz chociaż ilu cyfrowy jest ten kod?

Sekretarka wzrusza ramionami.

SZCZUREK

Pomyślmy. Może to jego data urodzenia? PESEL?

SEKRETARKA

Dobra, spróbuję. Data mmm. PESEL. NIP. REGON. (wprowadza kombinacje cyfr) Numer konta firmowego. Jego dowodu osobistego. Kod do bankomatu. Kurczę, czuję się jak na kontroli skarbowej. Nic!

SZCZUREK

(wciąż za nią stoi i obejmuje jej plecy) Spróbujmy od tyłu.

SEKRETARKA

Słucham?!

SZCZUREK

Szyfr, myszko, szyfr.

SEKRETARKA

W co ja się dałam zrobić?! (wprowadza kolejne ciągi cyfr) Jeśli to się wyda... /

SZCZUREK

/ ...to wszystkiego się wyprzesz. Poza tym zawsze możesz go oskarżyć o molestowanie.

SEKRETARKA

Jego w to nie mieszaj! To porządny człowiek. Nawet kiedy wypił to świństwo, trzymał ręce przy sobie.

Sekretarka skończyła wprowadzać ostatnią kombinację – bezskutecznie. Zdejmuje rękawiczki.

SEKRETARKA

Znowu nic.

Szczurek wściekły, uderza dłonią w pokrywę sejfu, szarpie się z nią, kopie urządzenie boleśnie tłukąc nogę.

SZCZUREK

Niemożliwe! Ożesz... do jasnej...! Otwórz się!

Wreszcie oboje spoglądają na siebie sfrustrowani i przygniecenii porażką.

SEKRETARKA

Jeszcze jedna, genialna myśl?

Szczurek podrywa się i maca kieszenie marynarki śpiącego Mecenasa. Wyjmuje telefon komórkowy i przegląda zawartość jakichś plików. Sekretarka rzuca mu pytające spojrzenie.

SZCZUREK

No co? Ja mam wszystkie hasła w telefonie.

SEKRETARKA

Proszę cię...! On nie jest taki głupi.

SZCZUREK

Posłuchaj. (czyta) *SZYFR 0101–3455*.

SEKRETARKA

Ale... ale... – napisał „SZYFR”?!

SZCZUREK

No i kto jest dobry? Kto?

SEKRETARKA

Nie wierzę. Może to do czegoś innego?

Szczurek wprowadza ciąg cyfr.

SZCZUREK

Trochę optymizmu. Wyjmiemy testamencik, zniszczymy, i cały mająteczek będzie mój! MÓJ!!!

SEKRETARKA

Chyba – nasz?

SZCZUREK

No tak. W pewnym sensie – nasz. (do siebie) I pomyśleć, że całe życie słuchałem: „Prędzej zapiszę wszystko Fafikowi, niż tobie!” O, nic z tego, tatuśku! Za te lata harówki w twojej firmie! Za głędzenie! Ciągłe pouczenia!

Mecenas osuwa się. Sekretarka przytrzymuje go – tym razem nogą. Mecenas przechyla się w przeciwną stronę. Kobieta łapie go w ostatniej chwili.

MECENAS

(mamrocze przez sen) I zdrowie pięknych pań... mmm...

SEKRETARKA

Pospiesz się, zaczyna się budzić.

SZCZUREK

Spokojnie, jeszcze jedna cyfreczka... (słysząc kliknięcie) Ta–dam...!

Otwierając sejf Szczurek uderza Sekretarkę w nos, ale nawet tego nie zauważa. Nic nie jest w stanie zepsuć mu radości. Tańczy „taniec radości”. Wtem dzwoni telefon Mecenasa. Szczurek odruchowo go odbiera. Dopiero po chwili z przerażeniem zauważa, że to nie jego aparat.

SZCZUREK

Czego?! (zmienia głos naśladowując sposób mówienia mecenasa)...
yhm... Czego szanowna pani sobie życzy?

Spanikowany nie wie, co powiedzieć, wymienia przerażone spojrzenia z Sekretarką. Ta daje znaki, by oddał jej słuchawkę.

SZCZUREK

Tak, tu mecenas Perek. Wybacz pani... teraz nie mogę rozmawiać...

Sekretarka domaga się coraz rozpaczliwiej, żeby oddał jej aparat, wreszcie niemal go wyszarpuje.

SZCZUREK

Ale może moja asystentka... może ona...

SEKRETARKA

(do aparatu) Słucham...? /.../ Nie, to kancelaria! Nie potrzebujemy pościeli!

Rozłącza się. Patrzą na siebie z ulgą. I po chwili chciwie zanurzają w zawartość sejfu.

SZCZUREK

Niech mnie diabli, nic!

SEKRETARKA

Niemożliwe! Zobacz dokładnie.

SZCZUREK

Tylko jakieś... Co to jest?

W sejfie są czarne lateksowe spodnie oraz stare wydania komiksów.

SEKRETARKA

Sama nie wiem. Leginsy? Rajstopy? Jakiś duży rozmiar.

Sekretarka bierze do ręki komiks i aż drży z podniecenia.

SZCZUREK

(ogląda legginsy) Porąbało go? Trzymać w sejfie takie badziewie?

SEKRETARKA

To... to... Czy wiesz, co to jest?

SZCZUREK

Bardzo stara makulatura?

SEKRETARKA

Święty Graal kolekcjonerów. Pierwsze wydanie Batmana! Z autografem samego... ooooooch... Boba Kane'a!

Sekretarka tuli do piersi komiks i z żalem go odklada. Szczurek, zrozpaczony, rytmicznie wali głową w sejf. Mecenas jest coraz bardziej żwawy. Spanikowana Sekretarka zerka na zegarek.

SEKRETARKA

Grzegorz, zaraz się obudzi!

Szczurek wciąż przeżywa klęskę. Chlipie pod nosem.

SEKRETARKA

Budzi się...!

SZCZUREK

Co za porażka! Takie plany! Marzenia! I wszystko – w dupę jeża!

Sekretarka potrząsa nim, może nawet daje w twarz na ocucenie.

SEKRETARKA

Dość mazgajenia! Ciągniemy go do gabinetu, ty tu wracasz i sprzątasz ten bajzel! JUŻ!

Ciągną Mecenasa do gabinetu. Tam go sadzą za biurkiem.

SZCZUREK

(zrozpaczony) Nie rozumiem... Nie zgadzam się. Dlaczego tego testamentu nigdzie nie ma? Przecież w przyrodzie nic nie ginie.

SEKRETARKA

W ostateczności... sprawdzę jeszcze gabinet.

SZCZUREK

Nie osłabiaj mnie! Nie mów, że tam nie sprawdziłaś!

SEKRETARKA

Oczywiście, że sprawdziłam. Ale Mecenas wynosi dokumenty do domu, kiedy przygotowuje się do sprawy po godzinach.

Na Szczurka spływa nowa nadzieja.

SZCZUREK

Tak! TAK!!! Włamiemy się do domu!

SEKRETARKA

O nie. NIE.

Mierzą się spojrzeniami. Widać, że tym razem Sekretarka jest nieprzejednana.

SZCZUREK

Potrzymasz tylko drabinę.

Sekretarka odwraca się, zła.

SZCZUREK

Gdzie chowa papiery?

SEKRETARKA

Pewnie w biurku.

SZCZUREK

Skąd wezmę klucz?

Sekretarka milczy. Szczurek łasi się.

SEKRETARKA

(niechętnie) Pod doniczką. Na parapecie po prawej.

SZCZUREK

Kocham cię! Kocham! Kocham!

W podskokach gna do skarbcza. Nerwowo układa leginsy w sejfie, zatrząskuje go, wyrównuje segregatory na półkach.

Sekretarka poprawia Mecenasa na fotelu (mężczyzna chyboce się niebezpiecznie), przyczesuje mu włosy, zakłada okulary. Wtem jej wzrok pada na dokumenty na biurku. Przekłada je... Ich treść ją elektryzuje. Niemal mdleje ze szczęścia.

SEKRETARKA

Jest...!

Przyciska do piersi kopertę z napisem „TESTAMENT – Robert Szczurek” i rozpromieniona zmierza do „skarbcza”. Tam Szczurek rozmawia cicho przez swój telefon, jednocześnie nerwowo zacierając ślady buszowania.

SZCZUREK

Wszystko na dobrej drodze... /.../ Nie mam, ale będę miał. /.../
(przytrzymuje jedną z teczek w ustach i mówi coś niewyraźnie)
mmm... nie... Pyszczek...

SEKRETARKA

(do siebie) „Pyszczek”?!

SZCZUREK

...dom z ogrodem. O tak, jestem pewien, będziemy tam
szczęśliwi. /.../ Po wszystkich? Cóż... romantyczna podróż z
najwspanialszą kobietą pod słońcem.

*Sekretarka, blada z oburzenia, wraca z dokumentami do gabinetu. Daje niemy upust
oburzenia i wściekłości.*

SCENA 3.

NASTĘPNY DZIEŃ. RANEK.

*Sekretarka siedzi na foteliku dla petentów i szyje coś w rękach. Jest w fatalnym nastroju
– zdenerwowana i zrozpaczona. Wchodzi Mecenasek – skacowany, z bólem głowy.
Sekretarka pośpiesznie chowa robótkę i udaje, że zrasza roślinki.*

SEKRETARKA

Odwołałam poranne spotkania, jak pan prosił.

MECENAS

Jest pani aniołem.

Opada na fotel.

SEKRETARKA

Kawy?

MECENAS

Broń Boże. Ua, moja głowa... Czy wczoraj... hm... wydarzyło się
coś istotnego? Mam wrażenie, że nagle przysnąłem. Sam nie wiem, co
mi się śniło... a co...

SEKRETARKA

(spłoszona) To ja posprzątam.

Nerwowo zbiera brudne filiżanki, jeszcze z wczoraj, i wychodzi. Mecenas demonstruje złe samopoczucie.

MECENAS

(do siebie) Alzheimer...? Początki sklerozy? Zawsze miałem taką dobrą pamięć...

Zza sceny słychać PUKANIE i jakieś zamieszanie.

Do gabinetu wchodzi Szczurek – w ubraniu do deratyzacji. Mężczyzna kuleje, ma rękę na temblaku. Sekretarka próbuje go zatrzymać. Jest na niego wściekła.

SEKRETARKA

(cicho) Co tu robisz...? Wynoś się! Mówiłam, że z nami koniec!

SZCZUREK

(cicho) Ani mru–mru. Siedzisz w tym po uszy! (głośno) Dzień dobry!
Firma „Trzy razy śmierć” się kłania. PCHŁY – GRYZONIE –
KARALUCHY WYKAŃCZAMY JEDNYM RUCHEM!

Mecenas jęczy, bo hałas sprawia mu ból.

MECENAS

Nie wiedziałem, że zamawialiśmy taką usługę.

Szczurek znacząco ściska za łokieć Sekretarkę.

SEKRETARKA

Niestety zaistniała nagle potrzeba. Widziałam tu wczoraj takie bydlę...!

MECENAS

Doprawdy? Co to było?

SEKRETARKA

Szczur. Obrzydliwy, podły, zakłamany SZCZUR. Sama najchętniej zatłukłabym go na śmierć.

MECENAS

Pani Małgosiu, dajmy popracować profesjonalście.

SZCZUREK

Proszę sobie nie przeszkadzać. Ja się tym zajmę.

Szczurek rozkłada pułapki, rozsypuje truciznę i jednocześnie myszkuje po kątach, wciąż szukając testamentu.

Sekretarka podsuwa Mecenasowi dokumenty do podpisu. Ten przegląda je i podpisuje niechętnie, wciąż cierpiąc na ból głowy.

MECENAS

(do Szczurka) Dziwię się, że nie przysłał pan pracownika. Widzę, że nie jest pan w najlepszej kondycji.

SZCZUREK

Wypadek przy pracy. Spadła na mnie doniczka. Z dużej wysokości.

MECENAS

Coś takiego! I tak pana załatwiła? I rękę i nogę?

SZCZUREK

(niechętnie) Noga... to... przez drabinę. Złożyła się niespodziewanie.
(z naciskiem) Nikt nie przyszedł mi jej przytrzymać.

Sekretarka podstawia Szczurkowi nogę. Ten z trudem łapie równowagę.

SEKRETARKA

Może pan sobie nie zasłużył?

MECENAS

Pani Małgosiu!

SEKRETARKA

Już nic nie mówię. A mogłabym.

MECENAS

Swoją drogą, czy może pan pracować w takim stanie? Nie chciałbym, żeby mnie pan pozwał.

SZCZUREK

O, ja kocham swoją pracę. Nie wyobrażam sobie bez niej życia.

SEKRETARKA

Mężczyźni często tak mówią. Kocham to, kocham tamto.

KOCHANIE nie wyobrażam sobie życia bez ciebie. A potem sobie wyobrażają.

Sekretarka stawia równo krzesło uderzając „niechący” Szczurka. Szczurek syczy z bólu i kica w bok, byle dalej od wściekłej kobiety.

MECENAS

Pani Małgosiu, nie ma co generalizować.

SEKRETARKA

Ma pan rację. Prawdziwi mężczyźni nie zwodzą kobiet. Pan Mecenase na przykład...

MECENAS

(niespokojnie) Co ja?

SEKRETARKA

Jest prawdziwym mężczyzną.

MECENAS

Dziękuję. (nerwowo zerka na Sekretarkę)

Szczurek jest wściekły, ale nie komentuje.

SZCZUREK

Powinienem wszędzie podłożyć trutki.

SEKRETARKA

Tu już nie ma co truć! Ta trucizna jest wszędzie...! Odkąd pan wszedł, sączy się z każdego kąta!

SZCZUREK

Został jeszcze ten zamykany pokoik. Jestem pewien, że mają tam gniazdo.

Mecenas otwiera mu skarbonkę.

MECENAS

Proszę, proszę, niech pan wykonuje swoje obowiązki. Przechowuję tam cenne rzeczy.

SZCZUREK

Rozumiem.

MECENAS

Bardzo cenne. Nie mogą zostać pożarte! Nawet nadgryzione.

SZCZUREK

W żadnym wypadku. Od niszczenia jestem ja.

Mecenas wpuszcza go do skarbonki i zostawia bez nadzoru.

SEKRETARKA

(cicho) Ja tam mu nie ufam. Nie zostawiałabym go samego.

MECENAS

Nie ma co popadać w paranoję. Przecież tu stoję. Nie ośmieliłby się nic wynieść.

SEKRETARKA

A ja się dziwię, że pracując tyle lat w swoim zawodzie, wciąż jest pan taki ufny. Ludzie są podli. Potrafią się zakraść i za plecami robić takie rzeczy...!

MECENAS

Trzeba być pobłażliwym – od czasu do czasu. Ludzie popełniają błędy. A prawo nauczyło mnie jednego: ważne są pobudki pochopnych działań.

Wzdychają oboje. W tym czasie Szczurek dobiera się do gablotki stojącej obok sejfów (nie było jej przedtem!). Widać tylko dół gablotki, a w niej fragment stroju przypominającego dół sukni. Szczurek jest wstrząśnięty odkryciem.

Otwierają się drzwi skarbca – Mecenas sprawdza pracownika – i Szczurek pośpiesznie wychodzi.

MECENAS

I jak?

SZCZUREK

Załatwione.

MECENAS

Cieszę się. Pani Małgosia odprowadzi pana do wyjścia.

Mecenas starannie zamyka skarbiec. Sekretarka gestem zaprasza Szczurka do wyjścia i towarzyszy mu w drodze.

SEKRETARKA

Więc mówi pan, że gryzonie nie będą nam już dokuczać?

SZCZUREK

To świetna trucizna. Efekt gwarantowany.

PCHŁY– GRYZONIE – KARALUCHY

WYKAŃCZAMY JEDNYM RUCHEM!

SEKRETARKA

To dobrze. Bo żaden szczurek nie ma tu czego SZUKAĆ.

*Pokazuje mu, co trzyma – jest to koperta z napisem „TESTAMENT – Robert Szczurek”.
Szczurek chciwie wyciąga szyję, ale ona demonstracyjnie trzyma dokument przy piersi.*

SEKRETARKA

One są takie WSTRĘTNE, czyż nie?

SZCZUREK

Są ludzie, którzy je lubią.

SEKRETARKA

Bo nie wiedzą, do czego są zdolne. Uważam, że trzeba je tępić.

Bezlitośnie. Do widzenia.

SZCZUREK

Do zobaczenia!

Szczurek wychodzi.

MECENAS

Bardzo miły człowiek. Kompetentny. Czy to nie on ma przyjść po południu na otwarcie testamentu?

SEKRETARKA

Dokładnie.

MECENAS

Dobrze znałem jego ojca. Miał taką samą figurę.

SCENA 4.

Mecenas jest podekscytowany. Niesie pudło, stawia je, zagląda do środka, zamyka. Wykonuje pantomimę składającą się ze skoków, „zarzucania niewidzialnej peleryny” i póz godnych superbohatera. Towarzyszy temu odpowiednia oprawa muzyczna.

DZWONI telefon komórkowy Mecenasa.

MECENAS

Perek, słucham. /.../ Tak, przyszła ostatnia paczka. Jak zobaczyłem całość, oniemiałem. Jest fan-tas-tyczny! Nie mogę się już doczekać. / .../ Nie mam pojęcia, czy skompletuję. Dam znać przed kon...

Przerywa mu PUKANIE. Do gabinetu zagląda Sekretarka.

SEKRETARKA

Przepraszam. Pan Szczurek już czeka.

MECENAS

(zasłaniając słuchawkę) Niech wejdzie. (do słuchawki) Muszę kończyć. Do widzenia.

Mecenas zajmuje miejsce za biurkiem, przyjmuje oficjalną pozę. Czeki. A że nikt nie nadchodzi, skuszony zawartością przesyłki, wraca do niej, zagląda raz jeszcze. Podejrzliwie zerka na boki i gna do skarbca. Tam zamyka się z przesyłką.

Wchodzi kulejący Szczurek, w marynarce. Za nim – Sekretarka. Rozmawiają ściszymi głosami, ale buzują w nich silne emocje.

SZCZUREK

Ale ty wszędzie węszysz Inną Kobietę. Czasem mam wrażenie, że kiedy wychodzę po fajki, skradasz się za mną po śmietnikach.

SEKRETARKA

Nie rób ze mnie idiotki! Wiem, co słyszałam!

SZCZUREK

Myszko, ile razy mam ci mówić...

SEKRETARKA

Ani razu. (rozgląda się) Panie Mecenasie! Co za człowiek, gdzie go znowu wciąło?

Pojawia się Mecenas. Jest w wyśmienitym humorze. Zostawia niedomknięte drzwi od skarbca.

MECENAS

A witam, witam ponownie. Jak ręka?

SZCZUREK

Lepiej. Ale noga wciąż boli jak cholera.

MECENAS

Do wesela się zagoi. Kawy?

SZCZUREK

Chętnie.

MECENAS

Pani Małgosiu, jedną kawkę poproszę. Ja dziękuję.

SEKRETARKA

Oczywiście. Kawa. Pan Szczurek lubi kawę. Ma różne pomysły na dodatki, prawda?

Szczurek reaguje na to dość niespokojnie.

SZCZUREK

Może jednak nie. Tak mi się jakoś odechciało.

SEKRETARKA

Ależ niech pan się nie krępuje. Zrobię panu taką kawę, że w życiu jej pan nie zapomni!

Wychodzi dość energicznie. Mecenasa wyjmując kopertę z testamentem.

MECENAS

Przepraszam za panią Małgosię. Ona ostatnio taka jakaś... zdenerwowana. Ale ja, szczerze mówiąc, lubię, kiedy kobieta czasem pokazuje pazurki.

SZCZUREK

Byle nie były zbyt długie.

Szczurek patrzy znacząco za kobietą. A potem jego wzrok przykuwa dokument w rękach Mecenasa.

MECENAS

Zaprosiłem pana tutaj, żeby odczytać ostatnią wolę Roberta Szczurka. Nie ukrywam, że byliśmy zaprzyjaźnieni. Tworzyliśmy swojego rodzaju team. To był wspaniały człowiek, pasjonat.

SZCZUREK

Uhm. Pasjami mnie krytykował. I zawsze uważał, że wie lepiej, co jest dla mnie dobre.

MECENAS

Wiem, że ojciec bardzo pana kochał. Bądź co bądź, jest tu teraz tylko pan. To chyba dobrze wróży?

SZCZUREK

Wątpię. Na pewno wymyślił coś wrednego i podstępного.

Mecenas łamie pieczęć, wyjmując z koperty testament.

SZCZUREK

Wie pan, co ja sędzę? Że on mnie tu zwabił jak szczurka. Na słoninkę, na słoninkę, a potem HAPS! I siedzę w pułapce bez wyjścia.

Wolałbym, żeby tego testamentu w ogóle nie było.

Wchodzi Sekretarka z kawą i odwraca na chwilę uwagę Mecenasa. Szczurek łapie testament i zjada.

MECENAS

Co pan...!

Mecenas próbuje odzyskać dokument, Szczurek ucieka po pokoju i napycha się. Sekretarka patrzy oniemiała.

MECENAS

Niech pan to wypluje! Natychmiast!!!

SZCZUREK

Odmawiam.

MECENAS

To niepoważne! I niezgodne z prawem.

SZCZUREK

Mam braki... eee... celulozy. Kompulsywnie jem papier!

MECENAS

Protestuję! Proszę otworzyć usta! Auu! Pan mnie ugryzł!!!

SZCZUREK

Przepraszam. Ale nie lubię, kiedy wyrywa mi się jedzenie.

MECENAS

Niech mnie diabli, pan to naprawdę łyka?!

Szczurek wpada na Sekretarkę. Ta rozlewa na siebie kawę i przytomnieje.

SEKRETARKA

Najpierw łamiesz mi serce, a teraz TO?!

Sekretarka kopie Szczurka w nogę i wyrywa mu nadgryziony dokument.

SZCZUREK

Auć...

Sekretarka podaje testament Mecenasowi.

SEKRETARKA

Proszę, Mecenasie. Pójdę coś ze sobą zrobić. (wychodzi)

MECENAS

Dziękuję. (potrząsa z odrazą poślinionym papierem, przesuwa wzrokiem po testamencie) To skandaliczne. Zeżał pan datę i fragment wykazu masy spadkowej.

SZCZUREK

(z nadzieją) Czy teraz testament jest nieważny?

Mecenas miażdży go spojrzeniem. Po gonitwie zdejmuje marynarkę.

MECENAS

Nie sędzę.

SZCZUREK

Skoro tak... powiem prosto z mostu. Wiem, co pan tam ma!
(pokazuje w stronę skarbcu) Mój ojciec też się *przebierał*. Raz
widziałem, jak zakładał na rajstopy obcisłe szorty.

MECENAS

Takie zielone? Z czerwoną lamóweczką?

SZCZUREK

Aha! Od razu zwąchałem, że robiliście to razem.

MECENAS

Szczerze mówiąc, to pana ojciec mnie tym zaraził.

SZCZUREK

Nieważne kto kogo! Ważne, że szanowany mecenas nie nosi takich
rzeczy! (porozumiewawczo) Reasumując. Pan zapomni o tym
papierku, a ja – co trzyma pan w skarbcu.

Szczurek sięga po testament, ale Mecenas trzyma go daleko od niego.

MECENAS

Mam odrażająco dobrą pamięć. Nawet jeśli moje hobby...

SZCZUREK

Hobby! Dobrze sobie!

MECENAS

...robi na kimś złe wrażenie.

SZCZUREK

Pan mówi o „wrażeniach”? To może być katastrofa! Kompromitacja!

Szczurek wpada do skarbca i wytacza gablotkę. Na odgłos hałasów pośpiesznie wraca Sekretarka ze ściereczką w ręce.

SZCZUREK

Na pewno pan chce, żeby wszyscy poznali pana sekret? Dowiedzieli się, kim pan jest, panie Perek?!

Otwiera gablotkę i prezentuje widowni jej zawartość – sam jej jeszcze nie widząc. To kompletny strój Batmana. Szczurek trwa chwilę w tryumfie. Odwraca się ku kostiumowi.

SZCZUREK

Co to, kurna, jest?!

MECENAS

Chyba widać.

SZCZUREK

Ale... Ale... (dramatycznie ogląda kostium) Kim pan jest... panie Perek...?!

Mecenas staje za manekinem, chwyta za poły płaszcza.

MECENAS

Ja jsem Netoperek!

SZCZUREK

Co?!

Mecenas zakłada „czapeczkę” Batmana oraz jego pelerynę. Czarna koszula dopełnia strój.

MECENAS

Występuję na konwentach w strojach superbohaterów. Teraz wybieram się do Pragi jako... Netoperek!

SZCZUREK

Nie wierzę.

MECENAS

Prawdę mówiąc po czesku Batman, to Batman, ale zawsze chciałem powiedzieć: Netoperek. Taka parafraza mojego nazwiska.

SEKRETARKA

Mecenasie! Świetny kostium! Wszystkich pan zdeklasuje.

SZCZUREK

Czy wyście poszaleli? To ma być odczytanie testamentu? Ostatnia wola mojego ojca?

MECENAS

Wiąże się z tym bardzo ściśle. To jak? Mogę czytać?

SZCZURK

(załamany) Proszę...! Posłuchajmy, co dowalił biednej sierocie.

MECENAS

Nareszcie. Już myślałem, że to nigdy nie nastąpi. (czyta)
Ja, Robert Szczurek, będąc zdrowy na umyśle – bla-bla-bla – cały swój majątek zapisuję mojemu ukochanemu synowi Grzegorzowi Szczurkowi... Zapis ten obwarowany jest poniższym warunkiem, którego niedopełnienie skutkuje utratą masy spadkowej na rzecz Funduszu...mmm...Funduszu.

SZCZUREK

Wiedziałem! Trzeba było jeść do końca.

MECENAS

Przede wszystkim, synu, martwi mnie twój chorobliwy pracoholizm. W normalnym życiu musi być miejsce i na pracę, i na rodzinę, i na rozrywkę.

SZCZUREK

Rozrywkę! Cały ojciec. Karaluchy mnożą się na potęgę, a on opowiada mi o zabawie.

MECENAS

Wiem, że karaluchy mnożą się na potęgę, ale trucie i zabijanie nie może być jedynym celem twojego życia. Baw się, dziecko! Ciesz życiem! Kochaj!

SZCZUREK

Czy on tam długo jeszcze będzie truł?

MECENAS

Nie będę ci więcej truł. Powiem krótko. Potrzebna jest ci jakaś pasja, konik, coś, co pozwala oderwać się od szarości życia. I ja wiem, co to jest. Mecenas Perek przekaze ci mój strój. Noś go godnie na konwentach i podtrzymuj rodzinną tradycję. Kocham cię. Twój ojciec. Alias Robin.

SZCZUREK

(wstrząśnięty) Czy pan przeczytał... Robin?

Mecenas uśmiecha się i z dołu gablotki wyjmuje strój Robina. Są tam wspomniane szorty.

MECENAS

Proszę przymierzyć. Zrobimy mały pokaz.

SZCZUREK

Czy to konieczne?

MECENAS

Tylko jeśli chce spełnić pan ostatnią wolę ojca.

SZCZUREK

Ale... ale...

Szczurek z rozpaczą ogląda szorty, maskę, rajstopy.

MECENAS

I dopełnić warunków testamentu.

Szczurek zostawia na krześle swoją marynarkę i znika na zapleczu ze strojem.

MECENAS

Chyba jednak nie będę w Czechach sam.

SEKKRETARKA

Panie Mecenasiu... a co pan powie na większy skład?

Wyjmuje swoją robótkę i zakłada czapeczkę Kobiety–Kota.

MECENAS

(zachwycony) Byłoby cudownie. Nie śmiałem proponować... Chociaż próbowałem. Szczerze mówiąc wybrałem sympozjum w Pradze, bo pokrywa się z terminem konwentu...

Oboje przyjmują postawę superbohaterów. Kobieta–Kot wykonuje kilka charakterystycznych ruchów.

SEKRETARKA

Czy ja widziałam pana w Krakowie? Dwa lata temu?

MECENAS

Człowiek–Zagadka!

SEKRETARKA

I rok temu – w Berlinie?

MECENAS

Ha! Zorro! Zawsze gotowy! I zawsze w masce!

Wtem DZWONI telefon. To komórka Szczurka. Sekretarka wyjmuje ją z marynarki.

SEKRETARKA

(mściwie) „Pyszczek”. No, posłuchamy, co ta panienka ma do powiedzenia. (odbiera) Halo? Kto mówi? Szymon Pyszczek?! Dewloper? W sprawie zaliczki na dom...?! /.../ Bardzo aktualne. Oczywiście, że przekażę.

Rozłącza się. Wybiega z gabinetu.

SEKRETARKA

Mój Szczurku włochaty, dlaczego nic nie mówiłeś?

Mecenas przeży się w stroju superbohatera.

MECENAS

I znów wygrała prawda! Dobro górą! Ja, mściciel pokrzywdzonych, obrońca uciśnionych... eee... i takie tam... Wow! To będzie mój najlepszy cosplay!

Sekretarka wraca ze Szczurkiem w stroju Robina. Rozpływa się nad narzeczonym, poprawia mu ubranie, przeczesuje włosy.

SEKRETARKA

Ależ nie krępuj się, załóż maskę.

SZCZUREK

Nie wierzę, że to robię. Nie wierzę. Czy to nie może być Spiderman?
Zawsze wołałem Spidermana.

MECENAS

Może w Nowym Jorku. Za pół roku.

Cała trójka przyjmuje kilka póz superbohaterów i zastyga jak do plakatu.

KONIEC.